Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

ŁÓDŹ 1-IV-51 A

Nr 89 (1779)

ROK VI.

NIEDZIELA

Każdy Polak poprze historyczny Apel Światowej Rady Pokoju

Manifest do narodu uchwalony przez plenum PKOP

WARSZAWA — Dnia 31. III. obradowało w Stolicy, w sali Rady Państwa, rozszerzone plenum Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju. W obradach uczestniczyli przedstawiciele polskiego społeczeństwa — wybitni naukowcy, literaci i publicyści, artyści, księża i działacze katoliccy, przodownicy pracy i racjonalizatorzy, przodujący chłopi i robotnicy rolni i inni.

Obecni, po wysłuchaniu referatu wiceprzewodniczącego PKOP Jerzego Putramenta i po obszernej dyskusji, którą podsumował członek Światowej Rady Pokoju Ostap Dłuski, uchwalili manifest do narodu polskiego.

W czasie obrad przybyła na salę entuzjastycznie powitana, bohaterska bojowniczka francuskiego ruchu obrońców pokoju — Raymonde Dien.

Zebrani jednomyślnie uchwalili tekst manifestu. Zgromadzeni przez długi czas, stojąc bili gorące oklaski i skandowali: „Po-kój", „Sta-lin", „Bie-rut".

RODACY!

Sześć lat mija od chwili, gdy na pobojowiskach Europy umilkły ostatnie strzały drugiej wojny światowej. Bohaterska Armia Radziecka zdruzgotała potęgę hitlerowskiej „Trzeciej Rzeszy", wróciła wolność ujarzmionym narodom, przyniosła pokój znękanej ludzkości. Jak Polska długa i szeroka, zawrzała w naszym kraju twórcza praca nad odbudową zniszczeń wojennych, nad tworzeniem nowego życia. Z dumą i radością spoglądamy dziś na dorobek pierwszego sześciolecia pracy w wolności i pokoju. Rosną w naszych oczach nowe budowle — fabryki i huty, szkoły i domy mieszkalne. Rośnie produkcja przemysłu i rolnictwa, podnosi się stopa życiowa i wzrasta kultura narodu. Z wiarą i spokojem spoglądamy w przyszłość, pochłonięci ogromem zadań Planu Sześcioletniego, bo wiemy, że jego wykonanie przyniesie rozkwit naszej ojczyzny.

Pokój i praca — tym żyje i żyć pragnie naród polski.

Ale działają na świecie ciemne siły, wrogie pokojowej pracy narodów, dążące do rozpętania nowej rzezi światowej.

Ci, którzy przejęli spadek po Hitlerze — amerykańscy najeźdźcy i podżegacze wojenni — równie jak on żądni grabieży, łupów i zaboru, gotują ludzkości nową pożogę, nowe zniszczenia, nowy mord milionów. Już rozpoczęli swe okrutne dzieło napadając na Koreę i równając z ziemią wszystko, co stworzyła pracowita dłoń pokój miłującego ludu koreańskiego. By zaś móc urzeczywistnić swe zbrodnicze plany w Europie, powzięli potworny zamysł wskrzeszenia hitlerowskiego „Wehrmachtu". Na sam dźwięk tego słowa burzy się krew i zaciskają pięści każdego Polaka, gniew ogarnia wszystkich uczciwych ludzi na całym świecie, nienawiść wzbiera w sercach, które nie zapomniały grozy sprzed lat sześciu.

Trzeba ten gniew przekuć w walkę w obronie pokoju wespół z wszystkimi ludami miłującymi wolność. Niech wśród rozlegających się potężnych protestów narodów Europy — obrońców pokoju we Francji i Związku Radzieckiego, Czechosłowacji i Belgii, w Anglii i w Niemczech zabrzmi również stanowcze nasze wołanie:

NIE POZWOLIMY,

NIE POZWOLIMY ODBUDOWAĆ WEHRMACHTU!

NIE POZWOLIMY UZBROIĆ NA NOWO MORDERCÓW NASZYCH MATEK, ŻON I DZIECI, NIE POZWOLIMY UZBROIĆ KATÓW NASZEGO NARODU, BURZYCIELI NASZEJ STOLICY, NASZYCH MIAST, OSIEDLI I WSI.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

Pokrzyżuje[illegible] plany zbrodniarz[illegible]

Podajemy fragment przemówienia wygłoszonego przez wiceprzewodniczącego PKOP ob. Jerzego Putramenta — na plenarnym posiedzeniu PKOP w dniu 31 marca 1951 r.

* * *



Prawdy o zbrodniczych zamiarach amerykańsko - hitlerowskich polityków nie zasłoni żadna prostacka gadanina różnych „głosów Ameryki" „BBC" czy „Madrytów" o obronie Europy przed „czerwonym niebezpieczeństwem" i innych bzdurach z repertuaru nieboszczyka Goebbelsa.

Sytuacja jest jasna:

PO PIERWSZE: Amerykanie szykują nową wojnę.

PO DRUGIE: wojna w Europie jest dla nich niemożliwa bez odtworzenia armii niemieckiej.

PO TRZECIE: armii niemieckiej za udział w wojnie przyrzeka się zapłacić Polską.

Uświadomienie sobie tej oczywistej prawdy w narodzie polskim wywołuje potężny i jednolity odruch oburzenia i protestu. Naród nasz, który przeżył w swoich dziejach niejedną krwawą tragedię, jest dziś na tyle silny i zjednoczony, by wolę swoją rzucić na szalę historii i wespół z innymi narodami miłującymi pokój ze Związkiem Radzieckim na czele — pokrzyżować plany podżegaczy wojennych.

Uświadomienie sobie tej prawdy wywołuje w naszym narodzie potężne i jednolite uczucie nienawiści do amerykańskich podżegaczy wojennych i ich niemieckich, angielskich czy innych sługusów. Tą nienawiścią otaczamy każdego, kto łączy się bezpośrednio czy pośrednio z amerykańskimi podżegaczami wojennymi, kto im dopomaga, kto powtarza slogany ich zakłamanej propagandy.

Uświadamiając sobie brutalną prawdę amerykańskich zamysłów na temat Polski, w pełni zdajemy sobie sprawę, że pokrzyżowanie tych haniebnych planów jest możliwe i konieczne.

Naród polski, jednomyślnie protestując przeciwko odbudowie Wehrmachtu — armii rozbójników i morderców, żądając zjednoczenia Niemiec na bazie pokojowej i demokratycznej i zawarcia traktatu pokojowego w r. 1951, zabezpieczającego nas przed groźbą nowej wojny — idzie ramię w ramię ze Związkiem Radzieckim i narodami Europy i jest przekonany, że wola narodów pokrzyżuje plany podżegaczy wojennych.

Doniosłe zadania wsi

w przeprowadzeniu tegorocznych siewów

Apel min. Dąb-Kocioła do chłopów

WARSZAWA. W województwach południowych i częściowo także w centralnych chłopi rozpoczęli pierwsze siewy wiosenne, w pozostałych województwach zaś przystąpią do siewów w najbliższych dniach. W przeddzień pełnego rozpoczęcia kampanii wiosennej — minister Rolnictwa i RR — Jan Dąb-Kocioł zwrócił się do pracujących chłopów, robotników rolnych i członków spółdzielni produkcyjnych z apelem radiowym, wzywając ich **do sprawnego, starannego i przedterminowego wykonania siewów.**

Minister Dąb-Kocioł wskazał na wielkie zadania, stojące przed rolnictwem w drugim roku realizacji Planu 6-letniego. Polegają one przede wszystkim na **zwiększeniu wydajności z ha, rozszerzeniu hodowli i zmniejszeniu kosztów własnych produkcji.** Sposobem osiągnięcia i przekroczenia planów — wskazuje minister Dąb-Kocioł — jest **jak najszerszy rozwój współzawodnictwa, rozszerzenie mechanizacji prac rolnych i racjonalne wykorzystywanie wszystkich rezerw w gospodarstwach.**

Zamrożony dom w Łodzi



Najstarsi ludzie nie pamiętają takich kaprysów aury, jakimi darzy ona nas w tym roku.

Chociaż mamy już kalendarzową wiosnę, przed paru dniami padał śnieg, a dzisiejszej nocy nad Łodzią przeciągnęła nawałnica o niebywałej sile, przy czym temperatura obniżyła się do 15 stopni niżej zera. Szczęściem nawałnica przeciągnęła wąskim pasem i dlatego specjalnych spustoszeń nie spowodowała.

Na zdj. — jeden z zamrożonych domów: gmach siedziby Woj. Rady Narodowej przy zbiegu ulic Zachodniej i Ogrodowej.



30 ub. mies., tj. w pierwszym dniu swego pobytu w Polsce, Raymonde Dien — bohaterska bojowniczka francuskiego ruchu obrońców pokoju — zwiedziła w towarzystwie przedstawicieli Zarządu Głównego ZMP Stolicę.

Trzej delegaci uchylają się

od jasnej odpowiedzi na nowe propozycje ZSRR

PARYŻ. — W dniu 30 marca odbyło się 20 kolejne posiedzenie zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w sprawie ustalenia porządku dziennego obrad rady ministrów spraw zagranicznych. Przewodniczył przedstawiciel USA — Jessup.

Jak wiadomo, delegacja radziecka, pragnąc ułatwić osiągnięcie porozumienia w sprawie porządku dziennego, wniosła w dniu 28 ub. m. nową propozycję, formułującą jeden z głównych punktów porządku dziennego.

Mimo, że od chwili złożenia przez Gromyko nowych propozycji minęło dwa dni, przedstawiciele USA, W. Brytanii i Francji usiłowali uchylić się od jasnego i konkretnego wyrażenia swego zdania o propozycji radzieckiej. Zarówno Jessup, jak Davies i Parodi, w zawiłych i mglistych wywodach, wysuwając szereg zastrzeżeń odnośnie sformułowania poszczególnych punktów, a nawet oddzielnych słów propozycji radzieckiej, starali się odroczyć udzielenie konkretnej odpowiedzi.

Odpowiadając na mętne wywody przedstawicieli trzech mocarstw zachodnich, delegat radziecki Gromyko wykazał niedorzeczność ich zastrzeżeń wobec propozycji ZSRR.

Czyn 1-Majowy przodujących górników

KATOWICE. — Dla godnego uczczenia tegorocznego święta 1-Majowego przodujący rębacz kopalni „POLSKA", wielokrotny przodownik pracy, inicjator współzawodnictwa długookresowego WIKTOR MARKIEWKA, postanowił do dnia 1 maja br. wysoko przekroczyć swoje zadanie na pierwsze 3 lata Planu 6-letniego.

Zobowiązanie wykonania planu trzeciego roku 6-latki do końca kwietnia rb. podjęli również przodownicy kopalni „LUDWIK" — IGNACY PIEKARSKI i LEON KOWOLIK.

Amb. Sobolew u wicepremiera Korzyckiego

WARSZAWA. — Wiceprezes Rady Ministrów Antoni Korzycki przyjął w dniu 31 marca br. ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich p. Arkadija A. Sobolewa.

Wydawali w ręce gestapo działaczy ruchu podziemnego

Świadkowie demaskują oblicze „popielowskiego" Str. Pracy

WARSZAWA — 31 bm. w czwartym dniu procesu kierowników nielegalnego Stronnictwa Pracy sąd kontynuował przesłuchiwanie świadków, których zeznania odsłoniły dalsze kulisy zbrodniczej współpracy działaczy popielowskich z hitlerowskim okupantem oraz szczegóły ich zdradzieckiej dywersyjnej roli po wyzwoleniu kraju.

Świadek *Kazimierz Bartniczek* stwierdza, że w czasie okupacji *osk. Kwasiborski* — był pod pseudonimem „Niemira" — delegatem rządu londyńskiego na okręg warszawski.

Świadek dodaje, że do walki z ruchem lewicowym zorganizowano przy delegaturze „komendę policji".

Świadek *Jan Zborowski* (pseud. „Gerlicz" i „Neumann") był w okresie okupacji szefem informacji politycznej centrali delegatury rządu londyńskiego, a po wyzwoleniu pracował jako agent wywiadu „popielowskiego" Stronnictwa Pracy.

Świadek zeznaje, że kontakt z niemieckimi organami policyjnymi utrzymywał z ramienia delegatury Eugeniusz Giterman. Kontakt ten uzyskał on za pośrednictwem Skosowskiego, agenta gestapo warszawskiego, który skontaktował Gitermana z kapitanem Spilkerem, oficerem gestapo warszawskiego do spraw walki z podziemiem.

Giterman w rozmowach ze świadkiem podkreślał, że *kontakt z gestapo nawiązany został dla „rozpracowywania i likwidowania działaczy lewicy w jak najszerszej skali"*. *W tym okresie* — zeznaje Zborowski — *Giterman przekazał do gestapo warszawskiego spis zawierający około 100 nazwisk działaczy lewicowych, a w marcu 1944 r. drugą listę, zawierającą około 50 nazwisk. Listy te, złożone kpt. Spilkerowi, zawierały również adresy tych działaczy.*

Przewodniczący sądu odczytał szereg dokumentów z archiwum wywiadu politycznego delegatury. Dokumenty te mówią o likwidowaniu przez wywiad delegatury zbiegłych jeńców radzieckich oraz partyzantów Gwardii Ludowej i Armii Ludowej.

Na tym rozprawę przerwano do dnia 3 kwietnia br.

Delegacja polska przybyła do Berlina

BERLIN. Na zakończenie miesiąca przyjaźni niemiecko-polskiej przybyła do Berlina na zaproszenie Niemieckiego Towarzystwa Krzewienia Pokojowych i Dobrosąsiedzkich Stosunków z Polską delegacja polska, w osobach: ministra Szkół Wyższych i Nauki — **Adama Rapackiego** i członka Zarządu Głównego Ligi Kobiet dr. **Ireny Sztachelskiej.**

Nowy wzrost cen we Francji

PARYŻ. — Z dniem 1 kwietnia nastąpi we Francji nowa zwyżka cen. Ceny węgla dla użytku domowego wzrosną o 5 proc., a węgla dla użytku przemysłowego o 16 proc. Gaz zdrożeje o 5 proc., a prąd elektryczny o 10 proc. Ceny przewozów ładunków towarowych na kolei wzrosną o 10,5 proc.

Jak donosi prasa, należy w najbliższym czasie oczekiwać wzrostu cen chleba, tytoniu, benzyny i podwyższenia opłat telefonicznych.

mówi FALA 31

Truman przyjmuje w swym gabinecie znanych amerykańskich działaczy politycznych. Trwa to już kilka godzin, gdy podchodzi do niego sekretarz:

— Panie prezydencie, tam w poczekalni siedzi już od rana jakiś człowiek i prosi, żeby pan go przyjął. Mówi że jest prezydentem Francji i przyjechał specjalnie z Paryża...

— Czeka od rana? To niech jeszcze zaczeka. Najpierw załatwię wszystkie sprawy amerykańskie, a dopiero po tym przejdę do spraw kolonii...

* * *

Europejczycy nie mają pojęcia o kulturze muzycznej. Co innego USA...

W takim na przykład Carnegie Hall w Nowym Jorku wystawiono ostatnio utwór symfoniczny jednego z amerykańskich kompozytorów, w którym oprócz normalnych instrumentów muzycznych, „wzięło także udział" 12 starych maszyn do pisania, karabin maszynowy, syrena policyjna i strażacka i stary, nienaoliwiony młynek do mielenia...

Jednym słowem, symfonia godna KrezUSA...

* * *

W jednym z pensjonatów w Blackpool (Anglia) mieszkają oprócz Anglików także i żołnierze amerykańscy. Właściciel pensjonatu wywiesił któregoś dnia przed wejściem pięknie wykaligrafowany napis:

„Chcemy żyć w tym domu, jak jedna wielka rodzina".

A pod spodem powiesił małą tabliczkę:

„Za rzeczy wartościowe, pozostawione w pokoju, nie przyjmuje się odpowiedzialności".

* * *

Kiłka uczniów ze szkoły w Union Mills (USA) pozwalało sobie na różnego rodzaju wyskoki i awantury. Jeden z profesorów tej szkoły — Sweatt, zwracał im kilkakrotnie uwagę na ich niewłaściwe postępowanie.

Uczniowie obrazili się i profesora po prostu... zastrzelili. Przy okazji zastrzelili także jednego ze swoich kolegów, którego podejrzewali, że doniósł profesorom o ich „wyczynach".

Młodzież amerykańska ładnie się zabawia...

* * *

— Ja, ja, Herr Schuman — telefonuje Adenauer. — Tak więc co do stworzenia wojsk zachodnio-niemieckich jesteśmy już zgodni. Teraz musimy jeszcze tylko uzgodnić, kiedy moi żołnierze zaczną okupować Francję...

Manifest do narodu polskiego

(Dalszy ciąg ze str. 1)

Robotniku polski, który wznosisz piękne i narodowi służące budowle Planu Sześcioletniego, twórco Trasy W — Z i Nowej Huty!

Chłopie polski, który orzesz ziemię ojczystą i wydobywasz z niej chleb codzienny dla narodu!

Pisarzu i artysto, który tworzysz piękne dzieła naszej kultury!

Nauczycielu, który kształtujesz umysły przyszłych budowniczych naszego kraju!

Matko, która wydajesz na świat polskie dzieci i wychowujesz je na pożytek i dumę ojczyzny!

Polaku i Polko — sprawą honoru naszego narodu i obowiązkiem wobec kraju ojczystego jest uczynić wszystko, co w naszej mocy, by zwyciężył światowy front obrońców pokoju.

Pomnijmy na słowa Wielkiego Chorążego pokoju światowego Józefa Stalina:

„Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca".

Wzmacniajmy siły ojczyzny.

Bądźmy czujni wobec wrogów naszej wolności i niepodległości.

Skupiajmy się w szeregach narodowego frontu walki o pokój i Plan Sześcioletni.

Wszystkie żywe siły narodu — dla wykonania Planu Sześcioletniego.

Wzmacniajmy nierozerwalny sojusz i niewzruszoną przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Zacieśniajmy naszą solidarność z Niemiecką Republiką Demokratyczną i obrońcami pokoju w całych Niemczech w ich walce przeciw odbudowie nowego Wehrmachtu, o zjednoczone i pokój miłujące nowe Niemcy.

Podajmy braterską dłoń setkom milionów ludzi walczących we Francji i we Włoszech, we wszystkich krajach świata pod sztandarami pokoju.

Podnieśmy nasz głos stanowczy, głos dwudziestopięciomilionowego narodu:

NIE CHCEMY WOJNY!
PRAGNIEMY POKOJU!
POŁOŻYĆ KRES UZBRAJANIU NIEMIEC ZACHODNICH!

Żądamy zawarcia jeszcze w roku 1951 traktatu pokojowego ze zjednoczonymi i demokratycznymi Niemcami!

Domagamy się zawarcia paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami, który zniweczy knowania wojenne!

Trzeba, aby cały naród polski poparł stanowczo żądania Światowej Rady Pokoju. Trzeba, by nasz mocny głos dołączył się do protestu i żądań wszystkich miłujących pokój narodów kuli ziemskiej. By ten zgodny i potężny głos setek milionów ludzi stał się groźnym ostrzeżeniem dla zbrodniarzy przygotowujących nową wojnę.

Dlatego my, Polski Komitet Obrońców Pokoju, jako wyraziciel dążeń wszystkich obrońców pokoju w Polsce, wzywamy cały naród do jednomyślnej solidarności z uchwałami Światowej Rady Pokoju. Niech każdy Polak i każda Polka, każdy, kto miłuje pokój i Ojczyznę — złoży swój podpis pod kartą narodowego plebiscytu pokoju:

w imię niepodległości Polski,

w imię pokoju między narodami,

w obliczu wojennych knowań imperialistów amerykańskich i odbudowy przez nich militaryzmu hitlerowskiego,

— popieram i podpisuję apel Światowej Rady Pokoju:

„ŻĄDAMY ZAWARCIA PAKTU POKOJU MIĘDZY PIĘCIOMA WIELKIMI MOCARSTWAMI — ZWIĄZKIEM RADZIECKIM, STANAMI ZJEDNOCZONYMI, CHIŃSKĄ REPUBLIKĄ LUDOWĄ, WIELKĄ BRYTANIĄ I FRANCJĄ.

GDYBY RZĄD KTÓREGOKOLWIEK Z WIELKICH MOCARSTW ODMÓWIŁ SPOTKANIA W CELU ZAWARCIA TEGO PAKTU, BĘDZIEMY UWAŻALI TĘ ODMOWĘ ZA DOWÓD NAPASTNICZYCH ZAMIERZEŃ TEGO RZĄDU".

Niechaj nie zabraknie ani jednego głosu polskiego w tym wielkim plebiscycie, który ogarnia całą ludzkość.

Niechaj każdy Polak i każda Polka spełni swój patriotyczny obowiązek.

W tej walce — z nami jest cała ludzkość, my jesteśmy z ludzkością.

POLSKI KOMITET OBROŃCÓW POKOJU

Warszawa, 31 marca 1951 r.



W stolicy odbyły się obrady VII Plenum CRZZ.
Na zdj. fragment sali: na pierwszym planie od lewej: górnik Alfred Kawczyk, Maria Sławkowa z Zarządu Gł. ZZG i budowniczy Polski Ludowej, Franciszek Apryas. —

Z kolonii tkackiej — wielkie miasto

Jak powstała Łódź?

Mówią o tym ciekawe dokumenty w Archiwum

Łódzkie Archiwum Miejskie przy Placu Wolności, przechowuje wśród swoich zbiorów niezwykle cenne dokumenty, obrazujące historię Łodzi od pierwszej wzmianki o niej w XIV stuleciu, aż do lat współczesnych.

Szczególnie ciekawe dokumenty zapoznają badacza m. in. z powstaniem łódzkiego ośrodka przemysłowego, którym pierwotnie była założona w r. 1824 kolonia tkacka i prządnicza, zwana Łódką, z pierwszym buntem czeladników cechu sukienniczego w Zgierzu w r. 1816, z latami kryzysu i bezrobocia wśród robotników łódzkich w okresie 1840—1850 czy też z buntem tkaczy w r. 1861.

Bardzo interesujący jest zbiór korespondencji carskich władz administracyjnych, dotyczącej strajków robotników łódzkich w latach 1888—1892.

Archiwum Miejskie posiada w dziale prasy rewolucyjnej niezmiernie rzadkie dzisiaj egzemplarze takich czasopism, jak m. in. wychodzące w końcu ub. stulecia za granicą „Walka klas", „Równość", „Przedświt", dalej organ SDKPiL „Nasza sprawa", „Czerwony Sztandar" i „Gromada".

Wiele czasopism podziemnych, będących obecnie unikatami orientuje w szczegółach walki, prowadzonej z hitlerowcami przez Polską Partię Robotniczą w okresie okupacji.

W roku bieżącym Archiwum przygotowuje na dzień 1 Maja wystawę pt. „Łódź w dokumencie archiwalnym".

Nasze Rady

HENRYK K.: Zapytuje Pan, czy sprzedawczyni sklepu postąpiła właściwie, odmawiając przyjęcia butelki, aby pozostawić dla Pana mleko, które pragnął Pan zabrać po powrocie z pracy. Naturalnie, że zależało to od dobrej woli sprzedawczyni, gdyż do tych dodatkowych obowiązków nikt nie może jej zmuszać. Z drugiej jednak strony sprzedawczynie pragną uniknąć zarzutu i podejrzeń, że mleko pozostawiono nie dla pracownika, lecz dla „znajomków". Wreszcie — co najistotniejsze, komisje sanitarne nie tolerują przechowywania mleka w otwartych naczyniach.

* * *

K. KIEJZIK, B. C. — ŁÓDŹ: Nie śledziliście uważnie naszych odpowiedzi. Radziliśmy zwrócić się do Wydziału Społeczno - Administracyjnego przy Prezydium Rady Narodowej, Piotrkowska 104.

* * *

ZROZPACZONA M. M.: Zawarty przez was ślub w 1945 r. w świetle przepisów prawnych nie jest ważny, gdyż mąż Pani popełnił bigamię. Fakt nie odnalezienia poszukiwanej przez niego pierwszej żony, w niczym sytuacji nie zmienia, a tłumaczenie się „przedawnieniem" z tego względu, że nie zdołał ustalić miejsca pobytu tej żony — jest conajmniej naiwne. Mąż Pani miał obowiązek na drodze sądowej ustalić fakt zaginięcia czy śmierci pierwszej żony. Cóż pozostaje teraz? Należy dobrowolnie zgłosić się do władz i szczerze przyznać się do popełnionego czynu, gdyż mąż Pani świadomie wprowadził w błąd władzę, która udzieliła wam ślubu.

Hallo, Polskie Radio

Ciekawsze audycje

PONIEDZIAŁEK, 2 KWIETNIA

11.50 „Głos mają kobiety". 13,30 Aud. szkolna dla klas III i IV — „Uczmy się śpiewać". 13,50 Aud. ZNP. 14.05 Arie i pieśni Mozarta. 14,30 Aud. szkolna dla klas V—VII. 14,50 Koncert Zespołu Instrumentalnego. 15.30 ud. dla świetlic dziecięcych — „Hallo młodzi technicy". 15.50 Aud. PCK dla chorych. 16,05 Utwory skrzypcowe Wieniawskiego. 16,20 Program lokalny. 17,05 „Odpowiedzi fali 49". 17,15 Koncert. 17,45 Aud. dla młodzieży. 18,00 Program lokalny. 19.00 „Wszechnica Radiowa" 19,20 Koncert chóru Rozgłośni Wrocławskiej PR. 19.40 Lekcja języka rosyjskiego. 20,30 „Tydzień muzyki węgierskiej". 21,15 „Nowe książki". 21,30 Muzyka i aktualności. 22,00 Proza radziecka. 22.20 Koncert orkiestry Rozgłośni Krakowskiej. 23,10 Koncert w wyk. D. Ojstracha — skrzypce.

Codzienna nowelka „Expressu"

Profesor i jego lwy

K. Messing

Profesor Behn rzeźbił lwy... Robił je z porfiru, marmuru, fajansu, gipsu, brązu, porcelany i piaskowca. Rzeźbił je we wszystkich możliwych pozach, odlewał je, rysował. Były to lwy polujace, umierające, lwy w stanie spoczynku, lwy gotujące się do skoku i wszystkie inne możliwe lwy...

Ale prócz tych martwych lwów wielki rzeźbiarz posiadał dwa żywe, prawdziwe lwy, które sam upolował i przewiózł do Europy: bo trzeba zaznaczyć, że profesor Behn nie tylko rzeźbił, ale lubił również polować i włóczyć sie po świecie.

Lwy miały osobną klatkę w willi Behma tuż koło jego pracowni. A na pierwszym piętrze znajdowały sie pokoje mieszkalne.

Dziś wieczorem w willi znakomitego rzeźbiarza odbywała sie zabawa. Na dole, w klatkach, pomrukiwały groźnie i szczerzyły swoje straszliwe kły dzikie bestie, na górze zaś tańczono [illegible] i tanga.

Nagle koło godziny czwartej nad ranem Mateusz, dozorca lwów, wpadł do salonu i nie mogąc z przerażenia wydobyć głosu, zaczął sie jakać.

— Panie profesorze... lwy... uciekły...!

Behn wpadł do swojego myśliwskiego pokoju i drżącymi rekami porwał ogromny sznur, karabin i garść naboiów.

— Co się stało? — zawołały przestraszone panie.

Powiedział im krótko całą prawdę. Polecił, ażeby nie opuszczano salonu, sam zaś zszedł na dół.

Klatka była otwarta, lwy znikły.

— Może są w ogrodzie — pomyślał profesor.

Ostrożnie — trzymając w ręce gotowy do strzału karabin — zapuścił sie między ścieżki, a za nim szeleścił koniec sznura. Profesor wziął go dlatego, że ongiś, tam w Afryce, tym samym sznurem skrępował i ubezwładnił lwy, które obecnie uciekły z klatki. Profesor przez roztargnienie zapomniał tylko, że lwy te były wtedy lwiątkami niewiele wiekszymi od kotów, dziś natomiast doszły już do normalnej wagi i normalnego wzrostu.

— Mateuszu! — krzyknał profesor. — Ale dozorca lwów milczał. Z cała pewnością schował się przezornie w jakieś bezpieczne miejsce.

Profesor, zamknąwszy bramę ogrodu, wrócił do willi i zakomunikował gościom, że mogą już wyjść z salonu. Wszyscy dopadli hurmem do drzwi i po chwili willa opustoszała.

A tymczasem profesor rozumiejąc, jakie mogą być skutki znikniecia lwów, zadzwonił na policję.

Odpowiedział mu zaspany głos dyżurnego.

— Co pan tam mówi? Że niby co?

— Lwy uciekły... Rozumie pan? Lwy!

— Kto?

— Lwy, powtarzał... Ludwik, Wiktor, Ypsylon... L... W... Y... Lwy!

— A, uciekło panu troje dzieci? Wiktor, Ludwik, Ypsylon... Zaraz, zaraz tylko bez nerwów! Niech pan zadzwoni o 10-ej rano pod numer 18-62.

— Ależ panie, ja nie bede czekał do rana, bo tymczasem lwy moga rozszarpać nie jedną i nie dwie osoby! — denerwował się profesor.

— Jakie znów lwy? Co pan gada? Niech pan zadzwoni pod numer 180-79.

Słynny rzeźbiarz rzucił z irytacją słuchawkę i połączył sie na nowo.

— Czy numer 180-79?

— Tak jest, tu numer 180-79, klinika dla nerwowo chorych.

Profesor z furią odrzucił słuchawkę i porwał się za głowe.

— Mój Boże, mój Boże, i co teraz będzie!

Jakby w odpowiedzi na to zadźwięczał dzwonek telefonu i jakiś głos powiedział.

— Tu prezydium policji!... W okolicy rynku zauważył policjant dwa ogromne pudle wielkości sporych cielat... Czy może są to pańskie lwy?

A więc lwy znalazły sie jednak. Profesor odetchnął, ale pare minut później dzwonek zaterkotał ponownie.

— Donoszą nam, że na rogu ulicy Zwycięstwa i Klonowej lwy rozszarpały dwa konie wieśniaka, wiozącego mleko.

— Rany Boga! — porwał sie za głowę profesor.

I znów nowy telefon.

— W okolicy parku dwa lwy zaatakowały grupę spieszących do pracy robotników. Jest dwóch zabitych i trzech rannych!

Potem nowy dzwonek.

— Na przedmieściu dwa lwy wskoczyły do stojącego na przystanku tramwaju i urządziły masakrę wśród pasażerów... Krew popłynęła strumieniem!

A potem:

— Dwa rozwścieczone lwy wpadły do ochronki... Trudno obliczyć ilość ofiar... Działy się sceny dantejskie...

— O Boże! — jęknał profesor, a telefon terkocze dalej.

— Dwa wściekłe lwy wpadły na dworzec kolejowy, rozszarpały bileterów i runęły na peron. Podróżni rozbiegli się na wszystkie strony one zaś wskoczyły do jadącej lokomotywy pociagu pospiesznego. Widziano najwyraźniej, że maszynista i palacz zostali rozszarpani na miejscu. Pociąg pomknał przed siebie i nie wiadomo, jak go teraz zatrzymać... Czy lwy wyskoczą z maszyny, czy też podążą dalej?...

Profesor Behn wypadł z pokoju jak obłąkany.

— Pojadę samochodem w ślad za pośpiesznym pociągiem. I tak nic nie poradzę... ale...

Zbiegł szybko na dół.

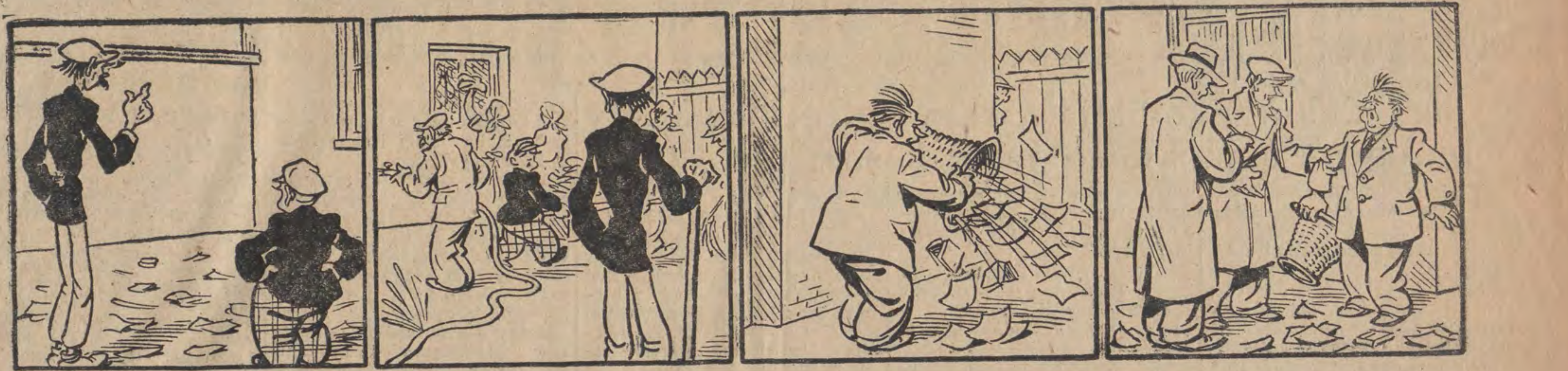
Nagle wydało mu sie, że przez okienko piwniczne dolatuje do niego jakieś westchnienie, jakieś pomrukiwanie.

Wszedł szybko do piwnicy i zobaczył: w ciemnym kącie, tuląc sie jeden do drugiego, stały jego dwa, wyraźnie przestraszone lwy. Oba dygotały... i płakały ze strachu...

Profesor Behn stanał jak wryty. Teraz zrozumiał: jego lwy w ogóle nigdy nie opuściły willi. A o ich strasznych wyczynach komunikował mu z jakiejś kawiarni, któryś z jego przyjaciół, bawiąc się przy tym znakomicie.

(Tłum. T)

Przygody Wicka i Wacka



WICEK: — Przypominam, że od dzisiaj mamy „miesiąc czystości". Trzeba oporządzić dom i okolicę.
WACEK: — Zrobimy to zespołowo!

WACEK: — Wspólna praca trudy skraca! Dom czysty, jak łza!
WICEK: — To dobrze, bo już w sąsiedztwie jest kontrola czystości.

SOBEK: — Nie chce mi się nosić aż do śmietnicy! Wysypię tu koło sieni! A że dopiero co posprzątali, to będzie dla nich prima aprilis!...

KONTROLER I: Aha!... Złapałem pana na gorącym uczynku!
KONTROLER II: — Zaręczam, że mandat karny nauczy pana czystości!

Słonica „Magda" w tarapatach



Dyrekcja łódzkiego ZOO znalazła się w nielada kłopocie. Oto ulubienica publiczności poczciwa słonica „Magda" podczas rannego spaceru wbiła kły w ziemię z taką siłą, że nie może ich w żaden sposób wyciągnąć. Biedne zwierzę już 24 godziny znajduje się w takiej pozycji, jak widzicie na zdjęciu.

Wszelkie zastosowane dotąd środki nie odniosły skutku. Nie pomógł nawet mały traktor, którym usiłowano „Magdę" przywrócić do normalnej pozycji. Zrozpaczony dyrektor ZOO wysłał alarmującą depeszę do Warszawy.

Znikną rozbieżności, ustaną wątpliwości

Nowe normy mieszkaniowe

ustalą do 15 maja br. rady narodowe

W Łodzi, jak i w innych miastach, w których istnieje publiczna gospodarka lokalami, obowiązują ustalone normy zaludnienia. Nie we wszystkich jednak miastach normy te są jednakowe, a rozbieżności bywają nieraz poważne.

Poza tym nie wszędzie jednakowo traktowano dotychczas kuchnie. W jednych miejscowościach wliczano je do ogólnego metrażu mieszkania, w innych — nie wliczano w ogóle. Nie wszędzie też jasno była sprecyzowana sprawa, czy i komu należy przydzielić dodatkowy metraż, względnie dodatkowy pokój, ze względu na stan zdrowia, charakter pracy itp.

Dopiero obecnie wszystkie te rozbieżności i wątpliwości usuwa specjalne zarządzenie, wydane przez ministra Gospodarki Komunalnej. Zarządzenie to bowiem ustala wytyczne, dotyczące norm mieszkaniowych, podaje co należy uważać za izbę mieszkalną, a czego nie itp.

Co postanawia zarządzenie ministra Gospodarki Komunalnej w sprawie kuchni, dodatkowych pokoi itd.

Przede wszystkim zarządzenie postanawia, że norm zaludnienia nie stosuje się do mieszkań służbowych (np. mieszkanie administratora, dozorcy itp) do mieszkań 1-izbowych oraz do mieszkań 2-izbowych (pokój i kuchnia), jeżeli są zajęte co najmniej przez 2 osoby.

Władze kwaterunkowe nie mogą więc zagęścić 1 - izbowego mieszkania, zajętego nawet przez jedną tylko osobę, chociać powierzchnia tego pokoju jest większa, niż metraż przysługujący tej osobie.

Do powierzchni mieszkalnej nie wlicza się kuchni o powierzchni poniżej 9 m kw., a także kuchni bez względu na jej wielkość, jeśli korzysta z niej kilka rodzin, oraz pomieszczeń o powierzchni poniżej 6 m kw (np. służbówki) i pomieszczeń pozbawionych okna, łazienek, korytarzy, ubikacji itd.

Zarządzenie postanawia, że najpóźniej do dnia 15 maja rb. we wszystkich miejscowościach, w których obowiązuje publiczna gospodarka lokalami, rady narodowe muszą uchwalić nowe normy mieszkalne, zgodnie z przepisami zarządzenia ministra.

Rady narodowe mają ustalić dwie różne normy mieszkalne dla różnych kategorii osób.

Do I kat. należą pracownicy miejscowych urzędów, instytucji, fabryk, a dalej artyści, literaci, publicyści, lekarze, studenci itd. Do tej samej kategorii należy nie pracujący współmałżonek, który wychowuje dzieci do lat siedmiu. Tę samą normę należy przyznać dzieciom w wieku przedszkolnym i młodzieży uczącej się w szkołach wszystkich typów.

Do II kategorii zalicza się wszystkie osoby nie należące do kat. I-ej, a mające prawo mieszkać z tym, komu lokal przydzielono (rodzice, będący na utrzymaniu dziecka, wnuki na utrzymaniu dziadków itp.)

Dla I kategorii rady narodowe powinny ustalić normy w granicach od 7 do 11 m. kw. powierzchni mieszkalnej na osobę, gdy chodzi o domy stare. Granice metrażu dla osób zakwalifikowanych do II kategorii wynoszą w tych domach od 5 do 8 m. kw. na osobę.

Inne normy są dla mieszkań w nowych domach, zbudowanych zgodnie z tzw. standartami przestrzennymi, opracowanymi przez Ministerstwo Budownictwa (np. w domach ZOR-owskich). Inaczej bowiem będzie się tu ustalało powierzchnię lokalu. Gdy w starych domach władze kwaterunkowe będą obliczać tzw. powierzchnię mieszkalną, bez wliczania pomieszczeń pomocniczych (np. łazienki, przedpokoju, śpiżarni itp.) — to w domach nowych do tej powierzchni wlicza się metraż zarówno pokoi mieszkalnych, jak i gospodarczych, czy pomocniczych.

Dlatego w takich mieszkaniach będzie się stosować normy nieco większe, a mianowicie w granicach od 9 do 12,5 m kw. powierzchni użytkowej na osobę — dla I kategorii i od 6 do 9 m kw. pow. użytkowej na osobę — dla osób II kategorii.

Te podstawowe normy mogą być powiększone jeszcze o 10 m. kw. na osobę, a nawet o dodatkową izbę. Ubiegać się o to mają prawo m. in. osoby, których zajęcia zawodowe lub funkcja społeczna wymagają stałej lub dodatkowej pracy w domu, dalej osoby, których stan zdrowia lub wzgląd na zdrowie osób wspólnie zamieszkałych wymaga oddzielnej izby (np. chorzy na otwartą gruźlicę, chorzy psychicznie itp.)

Dla zapobieżenia nadużyciom zarządzenie podaje rygorystyczne przepisy, kto ma decydować o przydziale dodatkowych norm i na jakiej podstawie.

Przemeldowanie dobiega końca

Akcję zakończymy przedterminowo

dzięki rozwijającemu się współzawodnictwu

Akcja meldunkowa przebiega w Łodzi coraz sprawniej. Wiele jest już rejonów, które zakończyły ją całkowicie, dużo też jest takich, w których dobiega ona końca.

Na specjalnym zebraniu, odbytym w ostatnich dniach, wyróżniono prowadzących meldunki, którzy przeprowadzili w swych rejonach akcję przemeldowania na długo przed wyznaczonym terminem. Dziesięciu z nich otrzymało nagrody pieniężne. Do najlepszych należą m. in. Józefa Karpińska z rejonów 637, 638, Marian Glapiński — 377, Pomorska Sabina i Bernard Denys — 628. Przemeldowali oni wszystkich mieszkańców swoich rejonów na dwa tygodnie przed wyznaczonym terminem. Ob. Karpińska zgłosiła się poza tym z dobrowolną pomocą do innego rejonu, gdzie akcję się dopiero rozpoczyna.

Równocześnie Stanisław Zając i Jan Chęciński z terenu 14 komisariatu wystąpili z inicjatywą współzawodnictwa między osobami, prowadzącymi meldunki. Do współzawodnictwa przystąpiły już rejony 118, 123, 139, 255 i inne, zobowiązując się do zakończenia prac do 21 kwietnia.

W akcji przemeldowywania wiele pomocy okazują także mieszkańcy, którzy bardzo często użyczają własnych mieszkań dla załatwiania spraw związanych z przemeldowywaniem.

Akcja przebiega sprawnie, ale praca prowadzących meldunki nie jest łatwa. Toteż pomóżmy im i my w miarę naszych możliwości, nie przewlekając zbytecznie załatwiania formalności! (m)

Kasy oszczędności

powstają we wszystkich szkołach łódzkich

We wszystkich szkołach łódzkich zakładane są obecnie kasy oszczędności. Uczniowie składają sobie w nich pieniądze na sprzęt sportowy, na książki lub wycieczkę.

Szkolne kasy oszczędności traktowane są też jako metoda wychowania społecznego. Niektórzy uczniowie na przykład organizują akcję zbierania odpadków użytkowych w swych domach, aby uzyskane ze sprzedaży pieniądze włożyć do kasy z przeznaczeniem na wspólną jakąś rozrywkę kulturalną, radio itp.

Takich szkolnych kas oszczędności jest już na terenie województwa przeszło 50, a każdy niemal dzień przynosi wiadomość o powstaniu nowej kasy. (b)

Kawa(ły) z Expressu

Do pewnej instytucji, gdzie gnieździ się jeszcze robak biurokratyzmu, przychodzi interesant i skarży się, że jego podanie długo leży nierozpatrzone.

— Akurat mija dwa miesiące, jak je panom przyniosłem. Ono jeszcze tu wam zginie...

— Zginie? Wykluczone. U nas nic nie ginie, proszę pana, niektóre podania leżą już po dwa lata i też nie zginęły!

Uprzątamy śmieci ze schodów!

Nagrody do 500 złotych

wypłaci dziś komisja za porządek w domach

W związku z rozpoczynającym się dziś „miesiącem czystości" do Łodzi przybyła specjalna komisja z Warszawy, która dokona w ciągu dnia dzisiejszego błyskawicznej lustracji miasta.

Komisja składa się z 30 osób i jest podzielona na 10 lotnych „trójek". Nie jest to pierwsza wizyta gości warszawskich. Jak się bowiem okazuje, już przed kilku dniami „trójki" te zwizytowały szereg łódzkich posesji, jednakże lustracje te trzymane były w tajemnicy. Chodzi po prostu o to, że na podstawie porównania z dzisiejszym stanem domów komisja chce sobie wyrobić właściwe zdanie o pracy naszych dozorców, administratorów, ZOM-u itd.

Lustracje rozpoczną się koło godziny 10-ej rano, a zakończą się późnym wieczorem dnia dzisiejszego. Jak obliczono „trójki" będą w stanie skontrolować w ciągu dzisiejszego dnia około 2 tysiące domów. Jakie ulice komisja zlustruje — jeszcze nie wiadomo. Faktem natomiast jest, że odwiedzi śródmieście, Bałuty, Marysin III, Julianów i Rudę Pabianicką.

Najbardziej komisję będzie interesował stan klatek schodowych. Za ujawnione brudy spisywane będą protokóły, natomiast za czysto utrzymane posesje, a szczególnie klatki schodowe komisja przyzna duże nagrody, które jeszcze dziś będą wypłacone dozorcom. Nagrody wynoszą od 100 do 500 złotych, przy czym każdy nagrodzony otrzyma premię na miejscu, bezpośrednio po wyniku lustracji. (o)

DRN Łódź-Południe

zbiera się 6 bm.

Dnia 6 kwietnia o godz. 18-ej w lokalu KD PZPR „Ruda Pabianicka" odbędzie się kolejna sesja DRN Łódź — Południe.

M. in. omówione będą sprawy związane z akcją wiosenno-siewną, poprawą warunków sanitarnych w południowej dzielnicy miasta oraz likwidacją analfabetyzmu.

Na sesji zatwierdzony zostanie plan pracy Prezydium i komisji radnych działających przy DRN na II kwartał, oraz powołani będą ławnicy do sądu dzielnicy Łódź - Południe. (r)

Nasi czytelnicy piszą

PODRÓŻ W JAJECZNICY

Piszemy do Ciebie, „Expressie" my — uczenice Lic. Adm.-Gosp. w Zgierzu. Wiele z nas mieszka w Ozorkowie i dojeżdżamy tramwajem. Tu zaczyna się nasza tragedia. Słyszałeś, zapewne „Expressie" o słynnym Dworcu Kujawskim w Ozorkowie? Otóż z tego dworca odbywa się codziennie w godzinach rannych do przystanku tramwajowego bieg maratoński. To przekupki, obarczone koszami jaj i drobiu mkną do tramwaju. One mają pierwszeństwo do miejsc oraz ich kury i jaja.

A my... Co tu mówić! Warto by przyjrzeć się naszym płaszczom i butom. Przyjeżdżamy do szkoły zapierzone i pomazane jajecznicą. Kury dziobią nasze oberwane guziki.

Spraw, „Expressie", abyśmy mogły w ludzkich warunkach dobrnąć do naszej uczelni.

Uczenice PLAG w Zgierzu

„Zdrowie chorego jest najwyższym prawem"

Doktór Antonina leczy i pomaga

Polscy lekarze oddają swą wiedzę i swe siły budowaniu pięknego jutra naszej ojczyzny

Pieszo 22 kilometry? W taką śnieżycę? Ależ doktorze!...

Wszelkie tłumaczenia były daremne.

Pustą, jakby wymarła, zasypaną śniegiem drogą, idzie doktór Wadiusz Kiesz w stronę Iłży. Nogi po kolana grzęzną w zaspach.

Doktór Kiesz stara się iść jak najszybciej. Tam, w Iłży, w szpitalu, czeka na niego 52 pacjentów. Wezwany na konferencję do Starachowic sądził, że opuszcza chorych tylko na kilka godzin. Straszliwa zawieja śnieżna pokrzyżowała przewidywania — ruch kołowy między Starachowicami i Iłżą został wstrzymany.

Czekać do jutra? Nie, to niemożliwe — ani w Iłży, ani w promieniu 22 kilometrów nie ma drugiego lekarza. Co dzień zjeżdżają ludzie z okolicznych osiedli po poradę... A poza tym czekają chorzy w szpitalu. Dlatego doktór Wadiusz Kiesz idzie pieszo. Dlatego przyspiesza kroku...

Mimo wyczerpania wielogodzinną wędrówką — natychmiast po powrocie doktór Kiesz przystępuje do pełnienia swych obowiązków. Pracy nie przerywa i w ciągu następnych dni — mimo choroby, której nabawił się w drodze i temperatury, dochodzącej do 39 stopni.

Bo tak właśnie pojmuje swój obowiązek wielu lekarzy w Polsce Ludowej. Podstawowa zasada etyki lekarskiej — „zdrowie chorego jest najwyższym prawem" — nie jest dla niego jakimś pięknym, ale czczym frazesem. Rozumie ją dosłownie.

Bo doktór Kiesz jest członkiem nowego narodu, narodu, przekształcającego się w naród socjalistyczny. Dobro narodu, dobro mas pracujących jest sprawą najważniejszą w Polsce Ludowej, gdzie wszystkie zdobycze wiedzy są własnością mas, a lekarz rzeczywiście może służyć swemu narodowi. Może i chce — czuje się bowiem mocno, nierozerwalnie związany z losem swojego narodu, budującego podstawy socjalizmu.

Medycyna przestała w Polsce służyć przede wszystkim klasie posiadającej, jak się dzieje po dziś dzień w krajach kapitalistycznych. Cóż stąd, że nie brak na przykład w Stanach Zjednoczonych najwymyślniejszych lekarstw, że wysoko stoi chirurgia, że istnieją dobrze wyposażone kliniki? Kiedy to wszystko jest przeznaczone jedynie dla tych, którzy mają dolary, kiedy nie ma ubezpieczeń społecznych, a bezrobotny musi umierać bez pomocy, gdyż nie ma pieniędzy na lekarza i szpital.

Móc służyć swemu narodowi, służyć rzeczywistym interesom mas pracujących — w tym tkwi wielkie źródło siły i z tego przeświadczenia czerpią lekarze, mimo ciężkich niejednokrotnie warunków, energię i zapał do pracy, która niekiedy przerasta ich siły. Więc siły te dwoją i troją...

* * *

Troi swe siły i doktór Antonina Świerczewska. Jest jeszcze szaro, gdy doktór Antonina rozpoczyna swój dzień w ambulatorium jednej z krakowskich fabryk. W poczekalni siedzą już robotnicy. A ona z prawdziwie macierzyńską troską stawia diagnozę, opatruje bolesne miejsca, stara się pomóc, ulżyć w cierpieniu.

Dr. Świerczewska — to jednocześnie działacz partyjny, oddany bez reszty sprawie klasy robotniczej, sprawie socjalizmu, sprawie Polski. Zawsze — przez całe jej życie podręcznik anatomii sąsiadował w biobliotece z dziełami Marksa, Lenina, Stalina... Jej starzy towarzysze partyjni dobrze pamiętają jak to w jej torebce obok bloczka z receptami często, bardzo często były i nielegalne ulotki...

A kiedy przyszło wyzwolenie, gdy trzeba było wszystko organizować od podstaw — ileż to razy doktór Antonina przemierzała wzdłuż i wszerz województwo krakowskie, przekonywując, radząc, ucząc.... Trzeba było przy tej pracy nieraz i głowy nadstawiać — był to przecież okres, kiedy w krakowskim hulały jeszcze NSZ-owskie bandy.

Twórczej, pokojowej pracy poświęca dziś doktór Antonina swe umiejętności i siły. Ekipy lekarskie, wyjeżdżające na wieś — to w dużej mierze jej dzieło. I reorganizacja Akademii Lekarskiej także. Jako pełnomocnik Ministerstwa Zdrowia doktór Świerczewska odbywała długie konferencje z profesorami, omawiała uzupełnianie programu nauki, wkładając całą duszę w dzieło wychowania nowego typu lekarza. Lekarza świadomego swego obowiązku społecznego, związanego mocnymi, nierozerwalnymi węzłami ze swoim narodem.

Walka o życie człowieka, walka z cierpieniem — jest sprawą szczytną. A głęboki humanizm tkwiący w socjaliźmie, wszechstronna troska, jaką Polska Ludowa otacza człowieka — podniosło zawód lekarza na niebywałe wyżyny, otworzyło przed nim olbrzymie, nieznane dawniej perspektywy podnoszenia zdrowia, higieny, kultury swego narodu. Rozumie to olbrzymia większość polskich lekarzy, oddających swą wiedzę i swe siły budowaniu pięknego jutra naszej ojczyzny.

Bgr.

Dziś audycja dla studentów z Warszawy

Redakcja studenckiego tygodnika społeczno-literackiego „Po prostu" organizuje w dniu 1 kwietnia br. spotkanie studentów-przodowników nauki uczelni warszawskich z literatami i artystami pod hasłem „Młodzieży naprzód do zwycięskiej walki o pokój i Plan 6-letni".

W programie artystycznym wystąpią m. in. Ewa Bandrowska-Turska, Ryszarda Hanin, Władysław Kędra, Jan Kurnakowicz, Stefan Wiechecki (Wiech), Lidia Winogradowa i Wiktor Woroszylski.

1 kwietnia o godz. 17.50 we wszystkich świetlicach studenckich całej Polski przy głośnikach radiowych zbiorą się studenci, by wysłuchać zbiorowo tego koncertu odtworzonego przez Polskie Radio na fali ogólnopolskiej w programie II.

W odpowiedzi na listy Czytelników

JUŻ JEST MASZYNISTKA!

W związku z długotrwałą zwłoką w wydaniu orzeczenia Odwoławczej Komisji Lokalowej, co znalazło wyraz w liście naszego Czytelnika — Prezydium Rady Narodowej donosi, że zwłoka spowodowana została brakiem maszynistki.

Obecnie po zaangażowaniu urzędniczki Prezydium Rady Narodowej dołoży starań, aby w jak najszybszym czasie usunąć zaległości.

Zobowiązania 1-Majowe murarzy warszawskich



Murarze grupy Kornackiego i Walczaka zobowiązali się na dzień 1 Maja br. oddać w stanie surowym 2 kamieniczki przy ul. Piwnej Nr. 21 i 23. Na zdj.: grupa przy zakładaniu stropów piwnicznych.

SCENA i ekran

Łódzkie zespoły świetlicowe w Festiwalu Współczesnych Sztuk Polskich

Największym ewenementem teatralnym w Polsce jest teraz Festiwal Współczesnych Sztuk Polskich, który odbędzie się za parę już miesięcy. Zespoły teatralne mają wielki wybór. Z pięćdziesięciu ośmiu utworów, nadesłanych na konkurs przez polskich pisarzy, zakwalifikowano do wystawienia dwadzieścia cztery: a wiele z tych sztuk weszło już na sceny teatrów polskich.

Zasadniczo w konkursie festiwalowym brać miały udział zespoły artystów zawodowych, ale wciągnięto do niego również i zespoły scen świetlicowych. I słusznie. Bo przypomnijmy sobie przebieg Festiwalu Sztuk Radzieckich, w którym również brali udział „amatorzy" i sukcesy tych ostatnich.

Pewnego rodzaju sensacją artystyczną festiwalu tego była wystawiona przez ambitny zespół świetlicowy „Włókniarza" z Bielawy „Młoda gwardia" w reżyserii Radziszewskiego. Fachowcy i znawcy stwierdzili wówczas, że amatorzy ci zagrali lepiej, niż niektóre zespoły artystów zawodowych.

Tak więc również i w Festiwalu Współczesnych Sztuk Polskich wezmą udział teatry świetlicowe. A wśród nich i zespoły świetlic łódzkich.

Przed zespołami świetlicowymi otwierają się szerokie możliwości, albowiem opracowywać one mogą nie tylko sztuki współczesnych pisarzy, ale również klasyczne utwory naszych postępowych autorów.

Nie ustalono jeszcze ostatecznego terminu. Nie sprecyzowano wielu szczegółów, ale wstępne przygotowania są już w pełnym toku, a bardziej ambitne zespoły łódzkich teatrów świetlicowych, nie czekając na ostateczne instrukcje wzięły się do roboty i pracują pełną parą.

Praca ta nie jest improwizacją, nie polega na przypadkowości. Zdając sobie sprawę czym jest należyte kierownictwo artystyczne, odpowiednie czynniki wzmocniły kadry instruktorów - reżyserów świetlicowych, co z całą pewnością przyczyni się do podniesienia poziomu artystycznego widowisk, które ujrzymy niebawem.

Na warsztatach naszych teatrów świetlicowych, znajdują się w tej chwili między in. sztuki autorów współczesnych: „Tysiąc walecznych" J. Rojewskiego, „Milionowe jajko" Domańskiego, „Zwycięstwo" J. Warmińskiego, „Sprawa Anny Kosterskiej" Lubeckiego. W projektach jest „Salon pani Klementyny" Wydrzyńskiego i wiele innych.

Z polskich sztuk klasycznych opracowuje się między innymi: „Fircyka w zalotach" Zabłockiego oraz „Zemstę" Al. Fredry.

Życzymy zespołom łódzkim wiele powodzenia w pracy, jaką rozpoczęli. I żeby efektem jej był taki sukces, jak ten, jaki osiągnęli „Włókniarze" z Bielawy na Festiwalu Sztuk Radzieckich!

M.

ANDRZEJ ŻAŃSKI

SYGNAŁ W CIEMNOŚCIACH

277)

Orten minął szybko zdewastowany plac tenisowy, na którym grało teraz w siatkówkę kilku wyrostków, skręcił w dobrze sobie znaną aleję i oto ujrzał z daleka szare mury altanki.

A więc obawy jego były płonne! Skoro ocalała altanka, znajdą się i brylanty Krzysztofa!

Jakaś młoda kobieta, prowadząca za rączkę maluteńką dziewczynkę, spojrzała ze zdziwieniem na mijającego ją mężczyznę, który przeszedł szybko obok, jak zahypnotyzowany, spoglądając w stronę kamiennej altanki.

On nie zauważył ani młodej matki, ani jej dziecka. Podszedł do altanki i przystanął.

Wiele zmieniło się tutaj od owych lat, kiedy, jako chłopak, przesiadywał w tej samej altance z przyjacielem swojego dzieciństwa, Henrykiem Karwiczem, rozmawiając z nim o tylu osobliwych, najbardziej go wówczas interesujących sprawach.

Wnętrze altanki było zaśmiecone. Poniewierały się w niej szmaty i blaszanki. Jakiś wandal rozbił umieszczoną nad wejściem pseudogrecką rzeźbę. Z kamiennej twarzy dziewczyny pozostały tylko część brody i uśmiechające się usta.

Nie oszczędzono również i kamiennych wazonów. Na ziemi poniewierały się ich żałosne szczątki. Pozostały tylko marmurowe cokoły.

Orten przystaje obok prawego.

— To tu! — Przypomniał sobie wskazówki umierającego Karwicza.

Ziemia jest w tym miejscu zarośnięta trawą, niklejszą niż gdzie indziej. Poniewiera się tutaj wielki kawał kamiennej wazy.

Orten wpatruje się w mały skrawek ziemi, w którego głębi spoczywa srebrna kasetka ze skarbem Krzysztofa.

Rzecz charakterystyczna. Więcej niż o brazylijskich brylantach i o ich wartości myśli teraz o Henryku Karwiczu i o jego matce.

To miejsce pełne jest wspomnień.

W taki sam gorący, jak dzisiaj, dzień, tu opodal, obok placu tenisowego, zobaczył po raz pierwszy matkę swojego przyjaciela Henryka.

Siedziała na ruchomym fotelu w cieniu wielkiego kasztana. Trzymała w ręce książkę.

— Więc ty jesteś Jerzyk, o którym tyle opowiadał mi Henryk! — uśmiechnęła się, kiedy chłopiec pocałował ją w rękę. A potem jeszcze dodała.

— Henryk nie ma brata. Chciałabym, żebyś przychodził do nas jak najczęściej i czuł się tutaj jak u siebie w domu.

Przyjaźń ich przetrwała lata. Nawet potem, kiedy poróżnił się z Henrykiem, kiedy pomiędzy nim a Henrykiem stanęła Anna, kiedy rozeszli się jak dwaj wrogowie, zachował dla Heleny Karwiczowej synowskie niemal przywiązanie.

Przypomniał sobie swoje ostatnie z nią spotkanie. Przyszła prosić go, ażeby wstawił się za Henrykiem u prokuratora Ortena, żeby poręczył za niego.

— I nie odmówiłem jej wówczas! — zamyślił się Jerzy. — A teraz, dzięki brylantom, które ona właśnie wniosła do rodziny Karwiczów, będę mógł rozpocząć nowe życie... Dziś jeszcze w nocy wrócę tutaj z Weroniką i wykopiemy razem kasetkę.

Obejrzał się dokoła. Nie było nikogo. Tylko trochę dalej, na zniszczonym placu tenisowym bawili się chłopcy.

Przez sekundę wydało mu się, że dostrzega wśród nich Henryka Karwicza... i siebie samego.

Przetarł ręką czoło. Nonsens! Już wiele, wiele lat minęło od czasu, kiedy bawił się tutaj ze swoim młodym przyjacielem.

— Jak szybko mija życie! — zamyślił się i skręcił w stronę wyjścia.

Wrócił tramwajem do domu.

Zaledwie wszedł do mieszkania, usłyszał głos dzwonka.

Otworzył drzwi.

Przed nim stał dozorca ze sporą walizką w ręce.

— Widziałem przez okno, że pan wrócił. Chcę panu oddać walizkę. Jest w niej trochę pańskich drobiazgów, a przede wszystkim różne papiery, zapiski i książki. Przechowywałem je u siebie, ale teraz niech wrócą do pana. — powiada dozorca i dyskretnie wysuwa się z pokoju.

Orten właściwie powinien położyć się, jednakże opanowała go ciekawość, czy ocalały również jego naukowe świadectwa i dyplom inżyniera.

Szybko otworzył walizkę. Uczuł zapach kurzu i stęchlizny. Oto jakiś album, oto paczka świadectw szkolnych... A to...

Drgnęła mu ręka, kiedy podnosił do góry wielką, artystyczną fotografię.

Ze zdjęcia spoglądały na niego piękne oczy Anny. Zupełnie jak gdyby żywe.

(D. c. n.)

NA MOIM EKRANIE

Kupiłem sobie motocykl...

Ktoś, gdzieś, kiedyś powiedział, że nieładnie jest obmawiać bliźnich, a także darowanemu koniowi patrzeć w zęby. Ponieważ konie jednak już, że tak powiem, wyszły z obiegu, bo traktor, samochód, motocykl i w ogóle motoryzacja aż miło, więc i ja wymieniłem konia na motocykl. A oto co zobaczyłem, gdy mu zajrzałem w zęby, przepraszam, w motor..

* * *

...A trąbka? — zapytałem sympatycznego pana, który sprzedawał mi doskonały motocykl marki SHL.

— Trąbkę to pan już sam sobie kupi...

— Dlaczego? Przecież kupuję cały motocykl, a nie tylko ramę i kółka.

— Niestety, nic nie poradzimy, ale...

— Trudno. Rozumiem. To nie pana wina. W fabryce przeoczyli widocznie.

— Hm... mruknął sympatyczny pan. — Dobrze, że motocykl jest.

— Racja. Poradzę sobie — pomyślałem i oglądam dalej.

— Z tyłu światła też nie ma — poinformował mnie uprzejmie sympatyczny pan.

— To gorzej — szepnąłem, obserwując z pod oka, czyli t. zw. zezem, „nowiusieńki" motocykl.

— Gorzej jest piechotą drałować codziennie 20 km. — poinformował mnie sprzedawca.

— Rzeczywiście. Przekonał mnie pan. Zawieszę sobie latarkę na plecach i jakoś pojadę.

— A na piersiach drugą — uśmiechnął się sympatyczny pan.

— No, to już jadę. Dowidzenia.

— Tylko ostrożnie, bo jak się panu coś popsuje, to i tak nie zreperuje pan w drodze.

— Dlaczego?

— Nie ma żadnego klucza, ani śrubokrętu. Proszę. Oto książeczka gwarancyjna na sześć miesięcy.

* * *

Po tygodniu.

— Czy żarówki są?

— Nie, nie ma.

— Kiedy będą?

— Czekamy na nie dopiero cztery miesiące. Może nadejdą...

— Musze w takim razie napisać do kolegów, może w innym mieście...

— Niech się pan nie fatyguje — przerwał uprzejmy sprzedawca. — To jest specjalny rozmiar i nigdzie się ich nie dostanie.

* * *

Miał rację. Szukam do dzisiejszego dnia. W międzyczasie za brak światła zapłaciłem chyba z dwadzieścia mandatów karnych. Czy nie należy mi się za to premia?...

Czytelnik H. Czarnecki.

Plac Zwycięstwa
będzie gotów
na dzień 1 Maja

Jeszcze tylko miesiąc dzieli nas od święta 1 Maja. Ludność robotniczej Łodzi podejmuje różnego rodzaju zobowiązania w celu uczczenia tego wielkiego święta mas pracujących.

Również robotnicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Drogowego podjęli pierwszomajowe zobowiązanie. Postanowili oni zakończyć na ten dzień przebudowę Placu Zwycięstwa. Plac wyłożony będzie płytami i okolony murkami oporowymi.

Dzięki więc ofiarności robotników przedsiębiorstwa będziemy mogli w dniu 1 Maja zebrać się już na nowym placu, by wysłuchać przemówień i uformować, pochód. (j)

Nowa organizacja wielowarsztatowości

Właściwy system pracy

pozwala na większe uruchomienie maszyn przy tej samej ilości zatrudnionych

Więcej domów, fabryk, narzędzi wytwórczych, więcej wszelkiego rodzaju artykułów spożycia, więcej tkanin, obuwia, wszystkiego wciąż więcej i więcej dla wzmocnienia naszej gospodarki narodowej i podniesienia stopy życiowej mas pracujących — oto wspaniałe perspektywy Planu 6-letniego!

Jest rzeczą jasną, że dla wykonania tych doniosłych zadań potrzeba dodatkowych rąk do pracy, potrzeba nowych, świadomych robotników.

Jednym ze sposobów uzyskania tych dodatkowych rozerw jest wielowarsztatowość, która pozwala na większe uruchomienie maszyn przy tej samej ilości zatrudnionych.

Jednakże trzeba powiedzieć, że na tym odcinku pokutują jeszcze gdzie niegdzie stare, konserwatywne poglądy, utrudniające planowy i systematyczny rozwój ruchu wielowarsztatowego. Np. byli kierownicy fabryk, którzy twierdzili, iż wielowarsztatowość obniża wydajność zakładu, prowadzi do częstszych postojów maszyn itp.

Mało interesowały się też tą sprawą związki zawodowe i organizacje partyjne, co również było przyczyną, że w niektórych wypadkach sami tkacze musieli domagać się, aby im pozwolono przejść na obsługę większej ilości maszyn.

Brak form organizacyjnych *określających metodę* pracy na większej ilości maszyn w odniesieniu do rodzaju produkowanych artykułów pogłębił niedociągnięcia ruchu wielowarsztatowego. Z tego też względu przed kierownictwem przemysłu bawełnianego stanęło szczególnie ważne zadanie opracowania konkretnego projektu współzawodnictwa wielowarsztatowego, projektu uwzględniającego wszelkie możliwości zarówno parku maszynowego jak i asortymentu tkanin.

W listopadzie ub. roku powstał schemat obowiązujący dziś wszystkie tkalnie zakładów przemysłu bawełnianego. Szczegółowe badania tego zagadnienia dały niezwykle bogaty i ciekawy materiał obrazujący wyraźnie braki poszczególnych zakładów na odcinku wielowarsztatowości.

I tak w Nowej Tkalni ZPB im. Stalina według systemu szóstkowego pracowało w listopadzie ub. roku zaledwie 123 tkaczy zamiast, jak opracowano w tabeli, 395, na „czwórkach" 600 tkaczy zamiast 518, na „trójkach" 268 mimo, iż w tutejszych warunkach i przy wówczas produkowanych tkaninach należało w ogóle zlikwidować ten system pracy, zaś na „dwójkach" pracowało aż 330 tkaczy zamiast jak planowano 55.

Dla postawienia wielowarsztatowości na należytym poziomie i ujęcia go w ramy organizacyjne trzeba było przesunąć krosna tak, aby można było zlikwidować „trójki" oraz poważnie zmniejszyć „dwójki". Tego rodzaju reorganizacja pozwoliła na otrzymanie 236 krosien dla systemu czwórkowego i uzyskanie przez to 68 tkaczy dla produkcji. W ten sam sposób zreorganizowano pracę i w innych jeszcze zakładach.

Zwiększenie wielowarsztatowości musi jednak być poprzedzone akcją przygotowawczą, polegającą na dostosowaniu dostaw wątku na właściwych cewkach dla potrzeb tkaczy pracujących systemem wielowarsztatowym. Ma to ogromne znaczenie.

Przykładem mechanicznego podejścia do zagadnienia zwiększenia wielowarsztatowości są Zakłady im. Marchlewskiego, gdzie wskutek nagłego przesunięcia krosien i nieprzygotowania do tego tkaczy i personelu technicznego plan produkcyjny tkalni nie został ub. r. wykonany.

Natomiast Zakłady im. Szymańskiego przez odpowiednią agitację wśród tkaczy i wprowadzenie do zespołów wielowarszatowych wątku na dłuższych cewkach osiągają wyniki przewyższające nawet granice wyznaczone w tabeli.

Np. drelich zamiast na „czwórkach" jak zaplanowano produkowany jest tu na „szóstkach", podobnie zresztą dzieje się w ZPB im. Róży Luksemburg oraz w Kudowie, gdzie czwórkowy asortyment PR-140 (prześcieradła) tkacze produkują na 6 krosnach.

We wszystkich tych trzech wypadkach zwiększenia wielowarsztatowości zanotowano stopniowy wzrost wydajności oraz podniesienie się zarobków robotniczych.

Np. tkaczka ZPB im. Szymańskiego Lucyna Karasek po przejściu z obsługi 4 krosien na 6 krosien przy tym samym asortymencie podniosła już po dwóch miesiącach pracy zarobek miesięczny z 600 zł. na 800 zł. Podobnie Genowefa Płaczek, która w grudniu rozpoczęła produkcję drelichu w systemie szóstkowym podniosła wykonanie normy z 88 proc. na 112 proc., co także wpłynęło poważnie na podniesienie jej zarobku.

Realnym dowodem tego, iż wielowarsztatowość podnosi wykonywanie norm oraz zarobki robotnicze jest stale rosnąca krzywa wykonywania planów przez tkaczy obsługujących zwiększone zespoły krosien.

W ZPB im. Szymańskiego np. już w ubiegłym tygodniu wykonał swój plan miesięczny i kwartalny jako pierwszy w tkalni zespół majstra Nowaka produkujący drelich systemem szóstkowym. Został on wyróżniony pochwałą oraz specjalną premią.

Jest rzeczą konieczną, aby nowa forma organizacji ruchu wielowarsztatowego była przestrzegana we wszystkich zakładach pracy, aby grupy związkowe i partyjne żyły tym zagadnieniem, wyjaśniając załodze olbrzymie korzyści, jakie ona niesie.

Tylko bowiem tą drogą będzie można zagwarantować stały i planowy rozwój ruchu wielowarsztatowego w tkalni przemysłu bawełnianego. (w)

Nareszcie!
Dziś otwarcie
odnowionego „Tabarinu"

W dniu dzisiejszym, tj. w niedzielę, nastąpi otwarcie lokalu „Tabarin" przy ul. Narutowicza 20.

Dyrekcja ŁZG zrobiła łodzianom miłą niespodziankę, gdyż bez żadnych zapowiedzi przeprowadziła odpowiedni remont, urządzając lokal bardzo gustownie. „Tabarin" wydawać będzie codziennie tanie i smaczne obiady, przy czym przez cały czas wydawania posiłków przygrywa orkiestra.

Już dzisiaj łodzianie spotkają się tu na dobrym obiedzie, a kto ma ochotę może o 5-ej po południu przyjść na podwieczorek z tańcami, lub od 10-ej na dancing.

Oby więcej takich lokali w Łodzi! (o)

Tak się wychowuje dzieci w Polsce



W przedszkolu przy hucie „Florian" dzieci otoczone są troskliwą opieką wychowawczyń.

Wycieczki „Orbisu"
dla świata pracy

W dniu dzisiejszym „Orbis" organizuje trzy wycieczki krajoznawcze: do Poznania, Torunia i Warszawy. Przewiduje się wyjazd około 2 tysięcy osób.

8 kwietnia br. wyjadą z Łodzi również trzy pociągi: do Zakopanego i Poronina, do Krakowa i Wieliczki oraz do Warszawy. Udział w wycieczkach wezmą robotnicy z poszczególnych zakładów pracy. (j)

Czytelnicy skarżą się
na brudy i nieporządki
Komitety domowe, dozorcy i lokatorzy muszą wzmóc walkę o czystość

Wiosna. Gdzieniegdzie, w ocienionych domami i płotami zakątkach leżą jeszcze niewielkie płaty zrudziałego śniegu. Są to już ostatnie ślady zimy, niknące prawie w oczach. Miejsce niedawnych „ślizgawek" zajęły ciemne kałuże. Słońce grzeje coraz mocniej. Jego promienie wdzierają się do wszystkich zakamarków miasta, wypędzając z nich mrok i zimowy chłód. Ślizgają się po oknach domów i podwórzach, zaglądają w sienie i bramy.

W ich blasku ukazuje się panujący tam brud i niechlujstwo. Niewidoczne w zimie pajęczyny, brudne schody i okna „wołają" teraz o szczotkę, mokrą ścierkę, a przede wszystkim o zainteresowanie się nimi.

* * *

Równocześnie z pierwszymi zwiastunami wiosny poczęły napływać do naszej redakcji dziesiątki listów, w których lokatorzy domów skarżą się na brak zainteresowania stanem sanitarnym posesji ze strony administratorów, dozorców a nawet komitetów domowych.

...„Nadchodzi wiosna — pisze lokatorka domu przy ul. Armii Czerwonej 55 — można by już otworzyć okna. Cóż, kiedy akurat pod nimi stoją puszki z cuchnącymi śmieciami..."

„...Upływa już 11 miesiąc jak my, mieszkańcy posesji, przy ul. Limanowskiego 36, staramy się o wybudowanie w naszym domu ubikacji. Wszelkie brudy i odpadki wylewa się na podwórze z braku odpowiedniego miejsca. Oczywiście, iż z tego powodu na podwórzu jest zaduch. Co będzie, gdy się ociepli i nad tym jednym wielkim śmietniskiem zaczną się unosić chmary much?..."

Lokatorzy domu przy ul. Gdańskiej 131 mają znów inne bolączki. Wobec nastania ciepłych dni wiosennych, podwórze w ich posesji pełne jest błota i wody. Skarżą się również na brak ubikacji, płotu i bramy.

Mieszkańcy Łagiewnik proszą choćby tylko o wysypanie szlaką ulic, przez które obecnie nie sposób jest się przedostać do domów.

* * *

Dziesiątki i setki listów. Prawie ze wszystkich dzielnic Łodzi. W jednym miejscu dozorca nie sprząta klatek schodowych i bramy, w innych nie ma puszek ani śmietników, wszędzie zaś panuje brud i niechlujstwo.

Dużo w tym jest winy administratorów i dozorców. Trzeba stwierdzić, iż niektórzy dozorcy wykonują niedbale swe obowiązki, często zaś w ogóle nic nie robią. Dzieje się to przeważnie na skutek braku kontroli ze strony administracji domu lub komitetu domowego.

Również lokatorzy niejednokrotnie nie przestrzegają zasad czystości. Wyrzucają śmieci obok puszek, mimo że nie są one jeszcze pełne. Zdarza się także, iż niektóre z gospodyń zamiast wylać nieczystości w przygotowane na ten cel miejsce chlustają nimi z okien, zalewając ściany domu i zanieczyszczając podwórze.

Wobec zbliżającego się lata trzeba jeszcze większą uwagę zwrócić na porządek i czystość w naszych domach. W akcji tej winni wziąć udział przede wszystkim członkowie komitetów domowych i administratorzy. Niezależnie od tego funkcjonariusze MO oraz komisje sanitarne powinni wzmóc kontrolę i nakładać [illegible] kary na dozorców-niechl[illegible].

Łódź musi być czysta! (j)

Co innego słowa, co innego czyny...
Walka z nałogiem pijaństwa
nadal spoczywa w powijakach

— Walka z alkoholizmem musi być bezkompromisowa i zdecydowana. Udział w niej powinny wziąć szerokie rzesze społeczeństwa, szczególnie zaś organizacje masowe.

Oświadczenie takie złożono na jednym z zebrań Społecznego Komitetu do Walki z Alkoholizmem.

Szkoda, że nie wprowadzono tego w życie. Mimo wielu obietnic ze strony poszczególnych organizacji, walkę z nałogiem pijaństwa w dalszym ciągu prowadził tylko komitet, instytucja, która zasadniczo powinna koordynować i kontrolować działalność poszczególnych organizacji.

Poza Ligą Kobiet żadna z organizacji nie dała znaku życia.

To samo można powiedzieć o okręgach i oddziałach Zw. Zaw. Nieliczne tylko Zw. Zaw. prowadzą walkę z pijaństwem.

W stosunku do tych wszystkich organizacji ich zarządy główne winny wyciągnąć odpowiednie konsekwencje. Z ich dotychczasowej bowiem działalności na tym polu wynika, że nie tylko, iż nie włączyły się do ogólnego frontu walki z alkoholizmem, ale również nie wprowadzają w życie uchwał najwyższych czynników. (j)

Finały turnieju o Puchar Miast w koszykówce męskiej

We Wrzeszczu nastąpiło uroczyste otwarcie finałowych rozgrywek o Puchar Miast w koszykówce.

W zawodach biorą udział cztery reprezentacje: Poznania, Gdańska, Krakowa i Warszawy.



Pierwsze spotkanie rozegrały ze sobą reprezentacje Gdańska i Warszawy. Mecz stał na bardzo wysokim poziomie i zakończył się zasłużonym zwycięstwem doskonale grającej drużyny gdańskiej— 63:43 (31:22). Najwięcej punktów dla Gdańska zdobyli: Wojtowicz — 16, Lelonkiewicz — 14. Dla Warszawy: Niciński — 13.

W drugim meczu Kraków pokonał niespodziewanie Poznań 43:38 (27:14). Gra była na dużo słabszym poziomie. Najwięcej punktów zdobyli: dla Krakowa — Wójcik — 12, dla Poznania — Grzechowiak — 17.

Już 20 rekordów w ciągu bież. roku ustanowili pływacy ZSRR

O stałym rozwoju pływactwa radzieckiego świadczą coraz to nowe rekordy krajowe, ustanawiane przez utalentowaną młodzież. Ogółem w roku bieżącym ustanowiono już 20 nowych rekordów ZSRR. W tej liczbie trzy rekordy pobiła znana pływaczka moskiewska Gusiewa.

Ostatnio na zawodach w Mińsku Gusiewa pobiła rekord ZSRR na dyst. 500 m st. dow. wynikiem 7:08,7 min. W Kijowie rekordzistką ZSRR Gawrisz poprawiła o 0,9 sek. własny rekord ZSRR na dyst. 100 m st. klas. wynikiem 1:23,5 min.

W Leningradzie Minaszkin pobił rekord ZSRR na dyst. 100 m st. klas. uzyskując doskonały czas 1:12,4 min., Poprzedni rekord należał do Mieszkowa i był o 0,3 sek. gorszy.

TEATRY

Nowy — „ZWYCIĘSTWO" — godzina 15.
Im. St. Jaracza — PAN GELDHAB — godz. 15 . WIECZÓR TRZECH KRÓLI — godz. 19.
Powszechny — nieczynny.
Żydowski — „WIECZÓR GORDINOWSKI" godz. 19.30.
Osa — „ZŁOTE NIEDOLE". godz. 19.30.
Lutnia — „ULUBIONE MELODIE" godz. 19.15.
Pinoklio — „NOWA SZATA KRÓLA" — godz. 17.

KINA

ADRIA (dla młodz.) — Program składany — „Teatr Marysi", godz. 12, 14, 16, 18, 20
BAJKA — Orzeł Kaukazu — I seria godz. 16, 18, 20
BAŁTYK — Wielka łuna, godz. 12, 14, 16, 20
GDYNIA — Program aktualności godz. 11, 12, 15, 16, 17, 18; 19; 20, 21
MŁODA GWARDIA — Rozśpiewana dolina, godz. 14, 16, 18, 20, por. 11
MUZA — Śmiali ludzie, godz. 11, 16, 18, 20
POLONIA — Dr Semmelweis — godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30
PRZEDWIOŚNIE — Śluby kawalerkie, godz. 11, 16, 18, 20
REKORD — Bogata narzeczona — godz. 14, 6, 18, 20
ROBOTNIK — Cztery serca, godz. 14, 16, 80
ROMA — S-S Orzeł zaginął, godz. 11, 16, 20
STYLOWY — Czekaj na mnie — godz. 14, 16, 18, 20
ŚWIT — Potępieńcy 14, 16, 20
TATRY — Kobieta wyrusza w drogę, godz. 11.30, 16, 18, 20
WISŁA — Ucieczka z niewoli, godz. 2.30, 14.30, 16.30, 18.30, 20,30
WŁÓKNIARZ — Śpiewak nieznany, godz. 10.30, 14.30, 16.30, 20.30
WOLNOŚĆ — Zlot Sokołów, godz 11, 14, 16, 20
ZACHĘTA — Warszawska premiera godz. 11, 16, 18, 20

Trzeba zerwać z »tradycją«

Więcej zainteresowania

dla białego sportu ze strony zrzeszeń sportowych.— Łódź jest pod tym względem dziwnym wyjątkiem

Wiosna! Wybiegli już na boiska i bieżnie z hal sportowych i sal gimnastycznych lekkoatleci, piłkarze, kolarze, szczypiorniści, którzy przez całą niemal zimę sumiennie przeprowadzali suchą zaprawę lub oddawali się zimowym sportom dla utrzymania kondycji. Słyszeliśmy i czytaliśmy wiele o ich treningach i poczynaniach, za to niepokojąco cicho było i jest tylko w „branży" tenisowej.



Aż dziw bierze, że ten zdrowy i piękny sport doceniany wszędzie: w Związku Radzieckim, w krajach demokracji ludowej i u nas w Polsce — w Łodzi nie znalazł jeszcze właściwego miejsca i zainteresowania.

Gdzie należy szukać przyczyny tego? Czy „dla podtrzymania tradycji" tenis ma pozostać w Łodzi sportem elitarnym? Czy nie można go tutaj umasowić? Czy Łódź rzeczywiście nie zdradza większego zainteresowania dla białego sportu?

Takie i tym podobne pytania zadają sobie miłośnicy i entuzjaści tenisa, bo przecież i tacy są jeszcze w Łodzi.

Przedsięwzięto wprawdzie pewne kroki w celu usprawnienia organizacji i rozwoju łódzkiego tenisa. W wyniku przekształcania okręgowych związków sportowych na wojewódzkie sekcje nastąpiła również zmiana w ŁOZT. W styczniu br. ukonstytuował się zarząd sekcji tenisowej i zwołał, nie zwlócząc, konferencję roboczą, celem której miało być uzgodnienie dalszej pracy w związku ze zbliżającym się sezonem.

Niestety — ubolewania godny jest fakt, że zainicjowana narada robocza — ten pierwszy przejaw działalności nowopowstałej sekcji — spotkała się z zupełnym brakiem zainteresowania. Po prostu nie stawił się na nią nikt... prócz organizatorów. A przecież spraw palących i wymagających omówienia jest wiele... Rozumie się, że w tych warunkach pchnięcie tenisa na nowe drogi jest rzeczą niezwykle trudną.

A jak wyglądają łódzkie korty?

Po wojnie zastaliśmy w Łodzi 24 korty klubowe, a obecnie w użytku mamy ich tylko 17. Jest to smutny wynik braku opieki, konserwacji i wręcz złej gospodarki tymi cennymi obiektami sportowymi. Tak np. z pięciu kortów w Helenowie dwa przeznaczono na boiska do siatkówki i koszykówki. Budowa kortu to rzecz kosztowna, poza tym wymaga długiej i mozolnej pracy, a jego nawierzchnia, niezbędna dla gry w tenisa, jest niekonieczna dla siatkówki.

Ale korty w Helenowie spotkał dużo szczęśliwszy los, niż np. korty przy fabryce im. Dzierżyńskiego, które zużytkowano... na skład węgla!!! Na stadionie przy ul. Unii dwa korty poświęcono na urządzenie jednego reprezentacyjnego. Skutek — cały zeszłoroczny sezon tenisiści byli pozbawieni dwóch kortów, bo ZS Włókniarz nie wykorzystało funduszy przeznaczonych na rozbudowę stadionu. Szkoda!

Czy w tych warunkach może być mowa o umasowieniu tenisa w Łodzi? Mamy do dyspozycji 17 kortów, a więc ilość w najlepszym wypadku wystarczającą na obsłużenie 150 — 200 osób dziennie. Jak na przeszło półmilionowe miasto to stanowczo zbyt mało. A gdzie szkolenie kadr, gdzie narybek?

Młodzież garnie się do tenisa ale odczuwa brak sprzętu. Są przy tym jeszcze i inne braki. Nie wykorzystano mianowicie we właściwy sposób instruktorów, nie było widać w tym wszystkim programu pracy i planowości w szkoleniu. W przerwie zimowej nie przygotowywano się do sezonu, nie przeprowadzano suchej zaprawy, która — jak w każdej innej dyscyplinie sportowej — i w tenisie jest konieczna.

Nikt wreszcie nie zainteresował się osobą długoletniego mistrza Polski i znakomitego pedagoga — Józefa Hebdy, który jest przecież stałym mieszkańcem Łodzi. Jeden kurs dla juniorów (dwa lata temu) to stanowczo za mało. Gdyby przez te 5 lat Hebda był właściwie wykorzystany, mielibyśmy już wychowaną sporą gromadkę tenisistów, którzy staliby się wzorem dla narybku i należycie reprezentowali tenis łódzki.

Smutne to, ale trudno, trzeba prawdzie spojrzeć w oczy. Trzeba zrewidować swój stosunek do tenisa. Było źle — musi być lepiej!

Ale sami działacze społeczni nie będą mogli wiele zdziałać, chociaż mają najlepsze intencje i są pełni zapału do pracy, bo zrzeszenia sportowe śpią. Czas obudzić się z tej zimowej drzemki. Przecież już wiosna na dworze!!!

Kr. Wolska

Włosi startują w Wyścigu Pokoju Warszawa-Praga

Do komitetu organizacyjnego wyścigu pokoju „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava" wpłynęło 9-te z kolei zgłoszenie. Jest nim zapowiedź startu kolarzy włoskich, reprezentujących robotniczą sportową federację Włoch.

* * *

Obóz treningowy kolarzy czechosłowackich rozpoczyna się 1 kwietnia br. w miejscowości Vranow na Morawach. Czołowi zawodnicy CSR, którzy do soboty zgrupowani byli w Pradze, udali się do Vranowa na rowerach.

Kierownikiem obozu jest dawny wielokrotny mistrz czechosłowacji na szosie — Bruzek, trenerami zaś Peric i Sekuj.

Po bilety w kolejce

na dzisiejsze spotkanie

Za 300 meczy upominki dla Włodarczyka i Styczyńskiego

Mecz ŁKS Włókniarz — CWKS, pierwszy w sezonie mecz o mistrzostwo ligi piłkarskiej, wywołał w Łodzi tak wielkie zainteresowanie, że wczoraj przed kasą przedsprzedaży biletów w gmachu MDK utworzyły się olbrzymie kolejki.



Frekwencja publiczności na dzisiejszych zawodach pobije niezawodnie wszystkie dotychczasowe rekordy. Istnieje uzasadniona obawa, że stadion przy Al. Unii, mimo rozbudowanej widowni, nie pomieści wszystkich chętnych ujrzenia tego spotkania.

Ich niepokój o losy piłkarzy łódzkich będzie tym większy, gdy się dowiedzą, że w drużynie CWKS wystąpią pozyskani przed niespełna tygodniem Cieślik i Anioła. Atak gości będzie więc wyglądał następująco: Wojciechowski, Cieślik, Anioła, Górski, i Sąsiadek, a więc pokrywa się niemal z naszym reprezentacyjnym napadem.

Niech jednak ci, dla których nie znajdzie się miejsce na stadionie, nie martwią się tym zbytnio, gdyż stratę powetuje im rozgłośnia łódzka Polskiego Radia, która postanowiła transmitować cały przebieg spotkania. Sprawozdawcą będzie red. Wł. Lachowicz.

Kierownictwo ŁKS Włókniarza postanowiło nie czynić zmian i wystawić taki skład drużyny, w jakim grała ona przeciwko Ogniwu w Krakowie: Szczurzyński (Styczyński) — Włodarczyk, Rączko — Kałużyński, Urban, Wapiennik, Hogendorf, Baran, Szymborski, Koźmiński, Bassi (rezerwa Gustowski).

Mecz rozpoczyna się o godz. 16. Przed rozpoczęciem odbędzie się jeszcze mała uroczystość, a mianowicie wręczenie upominków Styczyńskiemu i Włodarczykowi za rozegranie 300 spotkań oraz odznak klubowych Szczurzyńskiemu i Koźmińskiemu. Ponieważ zbyt późno powiadomiony Kolejarz (Gniezno) dał znać, iż do Łodzi nie przybędzie, przeto projektowany przedmecz szczypiorniaka zastąpi spotkanie towarzyskie drużyn miejscowych.

Sekcja motorowa „Budowlanych" — Łódź zbiera się w czwartki

Zarząd Sekcji Motorowej ZKS „Budowlani" w Łodzi zawiadamia członków, że zebrania odbywają się w każdy czwartek o godz. 19.30 w lokalu Klubu w Łodzi przy ul. Nawrot 23.

Obecność członków na zebraniu w dniu 5.IV. 1951 r. ze względu na otwarcie sezonu w dniu 8.IV 1951 r. — obowiązkowa.

Hallo Koło Sportowe

Jakoś bez echa przeszły rozgrywki kół sportowych w tenisie stołowym o mistrzostwo województwa łódzkiego. Świadczy to niestety, o niezbyt dużym zainteresowaniu tą sprawą czynników powołanych do opieki nad kołami sportowymi, no i opieszałości organizatorów.



A szkoda, bo zarówno rozgrywki eliminacyjne w poszczególnych zrzeszeniach sportowych, jak i między mistrzami zrzeszeń stały na dobrym poziomie, dorównując, a często nawet przewyższając poziom renomowanych drużyn wyczynowych.

Finałowy mecz o mistrzostwo województwa między Kołem Sportowym Spójnia 247 przy CSMJ a Kołem Sportowym Włókniarz przy PZPW im. Wł. Reymonta wygrała Spójnia w stosunku 5:2 przy dwóch nieodbytych partiach, co zresztą było uzgodnione przed meczem.

Dzięki temu zwycięstwu Koło Sportowe Spójnia zdobyło zaszczytny tytuł mistrza kół sportowych woj. łódzkiego i będzie reprezentowało nasze województwo na mistrzostwach Polski w Warszawie, gdzie spotka się z mistrzami innych województw.

Wierzymy mocno, że nasi reprezentanci w osobach: Wiktorowski, Półrola, Frąckiewicz i Cęckiewicz nie zawiodą pokładanych w nich nadziei i pokażą w Warszawie, że tytuł mistrza województwa dostał się w odpowiednie ręce. Życzymy im jak najlepszych wyników.

Korespondent „Expressu Il."
B. Sobczak

Czyś rozpoczął treningi do Biegów Narodowych?

Wszyscy sportowcy ŁKS Włókniarza startują w Biegach Narodowych

Znaczna część sportowców wyczynowych nie przywiązywała należytego znaczenia do imprez masowych, zapominając, że przecież nikt inny tylko właśnie oni powinni świecić przykładem szerokim rzeszom młodzieży i porywać ją dla spraw kultury fizycznej.

Ostatnio mamy jednak tutaj do zanotowania dużą poprawę. Tak np. wszyscy sportowcy z pod znaku ŁKS Włókniarza wezmą udział w dniach 15 — 22 kwietnia w Biegach Narodowych. Ponieważ klub musi wystawić minimum 500 biegaczy, a ma w swoich szeregach poważny odsetek młodzieży szkolnej, trzeba będzie dobrze zmobilizować siły żeby sprostać zadaniu. Tym nie mniej kierownictwo jest zdania, że nie tylko osiągnie wyznaczony limit lecz jeszcze poważnie przekroczy go.

Redaktor naczelny E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 145-50 Dział Miejski: 137-47, 109-62. — Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy: 137-47. — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumeratę miesięczną wynoszącą 4,50 zł przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski.
D-2-12670